

Organizacja partyjna w nowej gromadzie

W czasie akcji wyborczej do rad narodowych nastąpiło duże ożywienie życia politycznego na wsi. Jak wykazały wyniki głosowania, program Frontu Narodowego zdobył sobie poparcie ogromnej większości chłopów pracujących. Powstały więc na wsi jak najbardziej sprzyjające warunki i możliwości dla dalszego rozwoju jej życia gospodarczego i kulturalnego, dla rozwoju pracy partyjnej.

Po reformie podziału administracyjnego i wyborach powstało w naszym kraju około 8.800 nowych gromad, w miejsce dawnych 40 tysięcy. W związku z tym skasowaniem gminy i powołaniem do życia gromadzkich rad narodowych, zaszła konieczność dokonania zmian w strukturze organizacji partyjnych na wsi i dostosowania tej struktury do zadań stojących przed nowymi gromadami. Jak więc struktura ta będzie wyglądała?

Terenowe organizacje partyjne dotychczasowych wiosek lub przysiółków łączą się we wspólną gromadzką podstawową organizację partyjną. Jeśli więc np. do nowej gromady wchodzi obecnie 7 wsi a w 5 wsiach istnieją terenowe organizacje partyjne — łączą się one w jedną organizację. Członkowie partii z poszczególnych wiosek tworzą grupy partyjne, powołane do tego, by prowadzić działalność agitacyjną i organizacyjną na swoim terenie.

Obok gromadzkiej organizacji partyjnej będą działały podstawowe organizacje partyjne w spółdzielniach produkcyjnych oraz tzw. organizacje mieszane, tzn. takie, w skład których wchodzi członkowie partii — spółdzielcy oraz indywidualnie gospodarujący chłopcy z danej wioski. Utrzymane zostaną także podstawowe organizacje partyjne w PGR-ach i POM-ach oraz w zakładach pracy. Będą działały również samodzielne organizacje partyjne w szkołach, o ile w danej szkole jest co najmniej pięciu nauczycieli członków i kandydatów partii.

Czy znaczy to jednak, że o sprawach całej gromady, a więc np. o wzroście produkcji rolnej, o rozwoju kultury i oświaty, o pomocy młodej radzie narodowej będzie decydowała tylko terenowa organizacja gromadzka? Nie. Będą decydowały wszystkie podstawowe organizacje partyjne, znajdujące się w danej gromadzie, a więc i terenowe, i spółdzielcze, i produkcyjne, i szkolne.

W celu koordynacji ich pracy będą się odbywały raz w miesiącu narady sekretarzy podstawowych organizacji danej gromady. Wspólnie więc będą towarzysze radzić o zagadnieniach dotyczących życia całej gromady, o sprawach ogólnopartyjnych i ogólnopolitycznych. Przewiduje się także, że przynajmniej raz na dwa miesiące odbywać się będzie ogólne zebranie wszystkich bez wyjątku członków i kandydatów partii, zamieszkałych w danej gromadzie. Po trawie wreszcie — w miarę potrzeby będzie się zbierał gromadziły aktyw partyjny, a więc członkowie egzekutyw podstawowych organizacji partyjnych i inni towarzysze wyróżniający się w pracy partyjnej.

W najbliższym czasie przystąpimy do tworzenia nowych gromadzkich organizacji partyjnych. Oczywiście błędem byłoby myśleć, że można to zrobić mechanicznie, metodą dodawania na papierze i sumowania dotychczasowych wiosek organizacji. Gromada gromadzie nierówna. W każdej z nich panuje nieco odmienne sytuacja. Najważniejsze — to tak budować nowe organizacje partyjne, by były one żywotne, zdolne rozwinąć właściwą pracę partyjną w swoim otoczeniu.

Na komitety powołano spada poważna odpowiedzialność. One to bowiem na posiedzeniach swych egzektyw winny dokładnie zapoznać się z warunkami panującymi w każdej nowo powstałej gromadzie i zdecydować o stworzeniu podstawowych organizacji partyjnych. A trudno będzie towarzyszący przedtem opinii gromadzkich, nie porozumiewać z nimi, nie poradzić się gromadzkiego aktywu.

Powstanie większych, a więc silniejszych organizacji gromadzkich stwarza dogodną, obiec-

tywne warunki polepszenia pracy partyjnej na wsi. Jednak same warunki nie dokonają poważnego zwrotu w naszej pracy. Praca ta będzie tak wyglądała — jak będziemy nią kierowali, konkretnie — jak będą organizacjami partyjnymi kierowały nasze komitety wojewódzkie i powiatowe.

Wiele w tej pracy było dotychczas skostnienia, sztywności, odgradzającego instancje partyjne od bujnego życia wsi, wiele było szkodliwych usiłowań wciskania pracy partyjnej w szablony, z góry ustalone ramy. Jakże często w rozmowie z chłopami — członkami partii, z sekretarzami dotychczasowych, często niewielkich organizacji partyjnych, można było usłyszeć uzasadnione, słuszne żale:

— Nieraz dla przedstawiciela komitetu wojewódzkiego lub powiatowego jedynym, godnym większej uwagi reprezentantem partii w gminie był sekretarz KG. Z nim tylko towarzysze z województwa lub powiatu decydowali o tym — co mają robić wiejskie organizacje. Do nas bezpośredniego, bardzo rzadko przyjeżdżano, naszej opinii nie zasięgano. Z góry nam polecano: „macie omówić takie a takie sprawy na waszym zebraniu” — bez zastanowienia się nad tym, czy właśnie te sprawy są dla naszej organizacji partyjnej w tej chwili najważniejsze.

Kierowanie organizacjami partyjnymi bez dokładnej znajomości ich życia i potrzeb, zabiegający inicjatywę członków partii na wsi. Zatracał on często wiarę w swe siły i możliwości, w niejednej gromadzie daleko im było do przewodzenia innym. Tylko w walce z biurokratyzmami „ci” dami kierowania możemy dokonać zwrotu w pracy partyjnej na wsi.

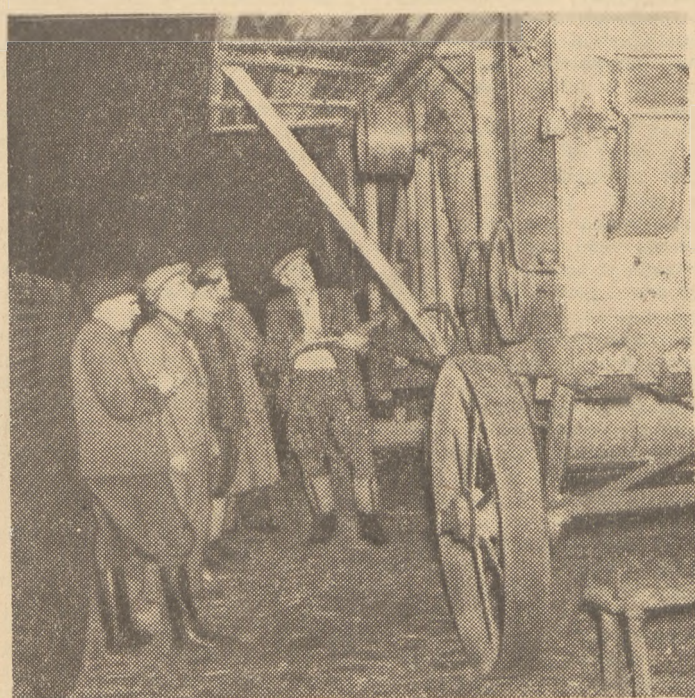
W toku kampanii wyborczej, szczególnie zaś w ostatnim jej okresie, kiedy aktywność wojewódzkiej i powiatowej istnieć zaczął z masami rolniczymi — towarzysze przekonali się, że każda gromada ma „swoje najważniejsze sprawy”, lepiej poznał skłopoty, przeżywał trudności, lepiej poznał trudności i „rozczynał” sytuację w terenie” — powinno pomóc komitetom wojewódzkim i powiatowym we właściwym kierowaniu pracą partyjną w gromadach. Komitety powiatowe powinny w tym poważnie się zastanowić nad wzmożeniem swego aparatu, nad uzupełnieniem kadry inżynierskiej, włączając do niej najbardziej doświadczonych politycznie dotychczasowych sekretarzy KG.

Ożywienie pracy partyjnej nie pozostanie bez wpływu na wzrost szeregow partyjnych na wsi, wzrost tak bardzo potrzebny, szczególnie w niektórych województwach. Białostockie np. ma 113 nowych gromad bez organizacji partyjnych, krakowskie — 96, lubelskie i warszawskie — po 40, kieleckie — 27. Komitety powiatowe powinny zatroszczyć się o to, aby w tych gromadach przyciągnąć do partii bezpartyjnych, którzy stali się aktywistami wiejskimi. W tym celu w ostatniej kampanii wyborczej, aby do tych gromad skierować na stałe zamieszkałe wsi, wyróżniających się swoją postawą członków partii (nauczycieli, listonoszy, pracowników aparatu handlu) z zadaniem rozwijania tam pracy partyjnej i zbudowania organizacji partyjnej.

Wiemy, że sprawa szybszego podniesienia rolnictwa jest dziś dla całego naszego narodu sprawą najważniejszą. I winny, że zadania, wytyczone w tej dziedzinie przez II Zjazd partii nie są, jak dotąd, realizowane z należytym rozeznaniem i konsekwencją. Cała więc partia skupić powinna swe wysiłki, aby postawić na właściwym poziomie pracę partyjną na wsi, umocnić i rozbudować szeregi partyjne, bardziej zwiększyć samodzielność i inicjatywę członków partii w każdej gromadzie.

Bowiem tylko wtedy nasze organizacje partyjne, działające wśród mas chłopów — stają się tym, czym być powinny: politycznym przewodnikiem, zdolnym poprowadzić ludność gromady do walki o wcielenie w życie program partii.

Przed podziałem dochodu



Członkowie Spółdzielni Produkcyjnej Beldno czynią przygotowania do walnego zebrania, na którym zostanie podzielony tegoroczny dochód spółdzielni. Komisja inkasacyjna przy pracy. Foto CAF — Mott

Zaciąg fachowców rolniczych do pracy w POM-ach

Aby pomóc Ministerstwu Rolnictwa w pracy nad wzmożeniem kadry agronomów i zootechników w województwach zachodnich i północnych, ZMP przystępuje przy współpracy z wojewódzkimi zarządami do zaciągu fachowców z województw zachodnich i północnych, ZMP przystępuje przy współpracy z wojewódzkimi zarządami do zaciągu fachowców z województw zachodnich i północnych, ZMP przystępuje przy współpracy z wojewódzkimi zarządami do zaciągu fachowców z województw zachodnich i północnych.

Do zaciągu zgłaszają się przede wszystkim ludzie młodzi, ofiarni i zamilowani w pracy w rolnictwie, nie lekający się trudności.

Zaciąg jest przeprowadzany w województwach: stalinogrodzkim, krakowskim, częstochowskim, bydgoskim i kieleckim wśród pracowników zarządów rolnictwa i państwowych ośrodków maszynowych, które posiadają pełną obsługę fachowców-rolników albo mają możliwość zastąpienia dotychczasowych pracowników fachowcami-rolnikami, nie pracującymi dotychczas w swym zawodzie. Pożądane są również zgłoszenia nauczycieli

szkol rolniczych, posiadających wykształcenie fachowo-rolnicze, a także takich fachowców, jak monterzy maszyn rolniczych, mechanicy, traktorzyści itp.

Zaciąg ma na celu wzmożenie służby agrotechnicznej w województwach zachodnich i północnych, a szczególnie w województwach zielonogórskim, kopańskim, opolskim i szczecińskim, w których liczba fachowców jest nieproporcjonalnie mała, w stosunku do liczby fachowców w POM innych województw.

Stwarza to duże trudności w rozwoju produkcji rolnej w tamtejszych spółdzielniach produkcyjnych. Natomiast w niektórych województwach centralnych pewna liczba fachowców pracuje poza rolnictwem, nie wykorzystując należycie swych wiadomości fachowych.

Konieczne więc jest, aby jak największą część tych ludzi podjąć możliwie przedkro pracę w swym zawodzie, powiększając ciągle jeszcze u nas za szczupłą kadry fachowców. (PAP)

Narody przodujących hodowców ze spółdzielni produkcyjnych

W Poznaniu i w Opolu odbywają się narady przodujących hodowców ze spółdzielni produkcyjnych, zorganizowane przez Ministerstwo Rolnictwa. Zarząd Główny Ligi Kobiet i Centri ZPR POM.

Przodujące osobowo, chlewniczo, drobiarstwo i krowiczo, ferm drobiu oceniana na tych naradach, jak gospodarstwa zespołowe realizują uchwaly II Zjazdu PZPR w dziedzinie rozwoju hodowli. Odmawiają one sposobu szybkiego podniesienia poziomu zespołowej hodowli, dzielą się swymi doświadczeniami, radzą nad wzmocnieniem do pracy w rytmach hodowlanych tych kobiet ze spółdzielni.

które mają zamilowanie do hodowli i duże doświadczenie w pracach hodowlanych.

Na naradzie poznaliśmy zjechało ok. 200 kobiet-hodowców ze spółdzielni województw: poznańskiego, szczecińskiego, zielonogórskiego, gdańskiego, łódzkiego i warszawskiego, a na naradzie w Opolu — blisko 250 hodowców z województw: opolskiego, stalinogrodzkiego, krakowskiego, kieleckiego i wrocławskiego.

W naradach biorą udział przedstawiciele Min. Rolnictwa, Partii, Związku Samopomocy Chłopskiej, Ligi Kobiet oraz innych organizacji. (PAP)

Pierwszy wytop z odlewni w Starolecie

POZNAN. 11 bm uruchomiona została jedna z najnowszych i największych w kraju odlewni żeliwa szarego — ciągłowej Poznańskiej Fabryki Maszyn Złotych w Starolecie.

wana została na podstawie projektu radzieckiego. Ze Związku Radzieckiego otrzymałmy także większość ważniejszych maszyn i urządzeń produkcyjnych odlewni. (PAP)

11 kopalń wykonało już plan roczny Palacze walczą o oszczędność węgla

STALINOGROD. 11 kopalń węgla, z „Gottwaldem” na czele, wykonało już przed terminem tegoroczne zadania swych zobowiązań. Jako jedenaście w kraju — o przedterminowym wykonaniu rocznych zadań wydobywczych na rok bieżący zameldowała w dniu 11 bm, załoga kopalni „Czerwona Gwardia”. Do końca roku górniczy plan kopalni dążyła państwu dodatkowo dziesięć tysięcy ton węgla. W walce o przedterminowe wykonanie planu rocznego wyróżniły się brygady ścianowe Tadeusza Galskiego, Ignacego Nowaka i Jana Jurejczyka, które nie straciły w br. ani jednego cyklu wydobywczego i stale wykonywały ponad 180 proc. normy.

W wielu innych kopalniach załogi wznagają wysiłki, aby zapewnić krajowi niezbędną w br. ilość węgla i stworzyć sobie warunki do rytmicznej pracy od pierwszych dni przyszłego roku. W kopalniach, mających załogi w stosunku do planu trwają walka o zmniejszenie długu do minimum.

Załoga kopalni „Stalin”, jeszcze we wrześniu br. dłużna była państwu blisko 5 tysięcy ton węgla.

Przystępując do współzawodnictwa na apel kopalni „Gen. Zawadzki”, załoga kopalni „Stalin” podjęła trudne zobowiązanie — przyspieszenia wykonania planu rocznego o 3 dni. Na najtrudniejsze odcinki pracy poszli aktywiści partyjni i związkowi oraz zetemownicy. Przed całą załogą organizacja partyjna postawiła m. in. zadanie przyspieszenia robot przygotowawczych. Podjął także wydobycie nowy oddział. I oto już plan październikowy wykonany został w 104,6 proc. — zmniejszono niedobór węgla w stosunku do planu rocznego.

6 grudnia załoga kop. „Stalin” podjęła nowe zobowiązanie: wykonać tegoroczne zadania wydobywcze nie na 3, ale na 4 dni przed terminem.

Jedną z najstarszych w kraju kopalni „Walenty-Wawel” w sierpniu i wrześniu br. po raz pierwszy od lat nie wykonywała planu produkcyjnego. Trzeba było wskutek nieoczekiwanych trudności geologicznych unieruchomić cały jeden oddział wydobywczy. Stracono nadwyżkę 11 tysięcy ton węgla, wydobycy ponad plan w lipcu. Cała załoga podjęła apel kopalni „Gen. Zawadzki”, deklarując odrobienie straconej nadwyżki i wykonanie planu rocznego. 29 grudnia Zdwójno tempo robot przygotowawczych uruchomiono na chodnikach 8 i 9. Wkrótce ruszyły w kopalni 3 nowe ślony, które dziś dają już 9 proc. globalnej produkcji.

Pierwszą część swego zobowiązania załoga „Walenty-Wawel” już wykonała uzyskując nadwyżkę węgla. Górniczy podjął dodatkowe zobowiązanie — wykonanie planu przyspieszyć o dalsze 3 dni. Załoga kopalni wykonała w Toruniu pogłębiarki — wysłane m. in. do powiatu Białą Podlaską, gdzie prowadzi się zakrojone na szeroką skalę roboty wodno-melioracyjne — zwały egzamin. Pogłębiarki z Torunia są znacznie wydajniejsze, niż stosowane dotychczas w kraju pogłębiarki zagraniczne.

Budowę pogłębiarek zaprojektowali i opracowali technicy

„Walenty-Wawel” przez przyspieszenie robot przygotowawczych stworzyła też podstawę planowej realizacji swych zadań w I kwartale przyszłego roku. W styczniu m. in. ruszy w kopalni nowa ściana węglowa.

Blisko 65 tys. ton węgla załogi kopalni „Michał”. Choć długi w całości załoga już nie zdążyła do końca roku odrobić, jednak od października wykonuje ona rytmicznie swoje zadania i zmniejsza załogi. O ile we wrześniu br. we współzawodnictwie brało udział tylko 65 proc. załogi, to w listopadzie — już 83 proc. Wzrosła też cyfrowość pracy, a np. brygady rebarczy Kauczka i Polewskiego wykonały w ubiegłym miesiącu 14 cyklów ponad plan.

Plan w październiku i listopadzie górniczy „Michał” wykonał z nadwyżką. Dzięki realizacji zobowiązań przedwyborczych, załoga kopalni znów zwiększyła wydobywcę. Znaczna część długu została zlikwidowana. (PAP)

Ponad 17 tys. ton węgla zaoszczędziły zakłady Opolszczyzny

OPOLE (kor. wł.). Poważne osiągnięcia w dziedzinie oszczędności węgla uzyskały zakłady opolskich zakładów produkcyjnych. Zakłady Porcelitu w Łutowicach, cementownia „Bokko” i „Groszowiec”, hutę „Małapanie” i im. Świerczewskiego, papiernię w Głucholazach i w Krapkowicach, zakłady im. 1 Maja w Raciborzu oraz cukrownie Opolszczyzny zaoszczędziły już w tym roku ponad 17.000 ton węgla.

Na szczególne wyróżnienie zasługuje załoga cementowni „Groszowiec”, która w ciągu 11 miesięcy uzyskała oszczędność 5.769 ton paliwa.

Nie znaczy to jednak, że gospodarka cieplna jest już wszędzie należąca. Cementownia „Odra” zrekla się co prawda 2000 ton węgla, lecz wskazać spalania w dalszym ciągu znacznie przewyższa przewidziane normy. Podobnie jest w cementowni „Piast”, gdzie zużyto 109 ton węgla ponad plan.

W wapiennikach Opolszczyzny spalono o 4.599 ton węgla więcej, niż przewidywał plan. A przecież i w tych zakładach podjęto nowe zobowiązania.

Czyżby tak szybko o nich zapomniano?

(m. w.)

Zrezygnowali z 10 proc. przdydziału paliwa na r. 1955

11 bm odbyła się narada aktywu gospodarczego zakładów przemysłu terenowego, Warszawy i woj. warszawskiego, w czasie której omówiono sprawy związane z oszczędnością paliwa. Zebrani na naradzie pracownicy przemysłu terenowego Warszawy i województwa po-

stanowili przez zmniejszenie zużycia węgla wysokokalorycznego, zrezygnować z przydziału 10 proc. tego paliwa, zaplanowanego na rok 1955 (PAP)

23 procent oszczędności

BYDGOSZCZ (kor. wł.). W ciągu dziesięciu miesięcy br. palacze Zakładów Wytwarzających Materiały Elektrotechniczne w Bydgoszczy zaoszczędzili 1.337 ton węgla, tj. o 357 ton więcej, niż przewidywały to zobowiązania całoroczne. Ilość węgla zaoszczędzonego do końca br. wynosić będzie około 23 proc. całorocznego zapotrzebowania zakładów.

Na oszczędną gospodarkę paliwem złożyły się w pierwszym rzędzie: usprawnienie procesów spalania węgla, racjonalna gospodarka parą oraz uporządkowanie składowiska węgla. Tak np. przeprowadzono izolację wszystkich rurociągów parowych oraz przebudowano częściowo ruszty kotłowe.

Szerokę współpracę w urządzeniach kotłowych pozwoliło na spalanie gorszych gatunków węgla, na powtórne wykorzystanie ciepła par. W Niemal w tym zasługą głównego energetyka tow. Krasieńskiego oraz palaczy Drygałskiego i Przytyłkowskiego. (Gz)

Plany roczne przed terminem

ŁÓDŹ. Szeroko rozwinięte współzawodnictwo a zwłaszcza masowy udział załóg w wartościach produkcyjnych na cześć wyborów do rad narodowych zdecydowały w dużej mierze o przedterminowym wykonaniu planów na rok bieżący przez znaczną część zakładów przemysłu metalowego w Łodzi i w woj. łódzkim. Meldunki o zrealizowaniu zadań rocznych złożyły dziesięć zakładów. Wśród nich są m. in. Zakłady Sprzetu Transportowego, Zakłady Wytwarzające Aparaturę Telegraficzną T-4, Łódzka Fabryka Urządzeń Technicznych i Zakłady m. Komuny Paryskiej w Radomsku.

WROCŁAW. Na 22 dni przed terminem wykonała roczny plan produkcji załoga Noworudzkiej Zakładów Przemysłu Jedwabniczego im. Józefa Dąbrowskiego. Dużym osiągnięciem załogi jest przedterminowe wykonanie planu asortymentowego, obejmującego tkaniny o 128 wzorach i kolorach.

WARSZAWA. Roczny plan produkcji wykonały zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Gazowniczego, oraz wytwórnie podległe Zarządowi Przemysłu Ziemiaczanego.

O przedterminowym wykonaniu rocznego planu produkcji doniosły Poznańskie i Łódzkie Zakłady Przemysłu Tłuszczowego oraz Pierwsza Parowa Fabryka Mydła w Stalinogrodzie.

Polskie pogłębiarki pływające

BYDGOSZCZ (kor. wł.). Samodzielne Warsztaty Remontowe Wojewódzkiego Zarządu Wodno-Melioracyjnego w Toruniu poszczęśliwie się mogą dużym osiągnięciem. W warsztatach tych wyprodukowano po raz pierwszy w kraju wielonaczyniowe pogłębiarki pływające, służące do pogłębiania rzek i kanałów. Wykonane w Toruniu pogłę-

biarki — wysłane m. in. do powiatu Białą Podlaską, gdzie prowadzi się zakrojone na szeroką skalę roboty wodno-melioracyjne — zwały egzamin. Pogłębiarki z Torunia są znacznie wydajniejsze, niż stosowane dotychczas w kraju pogłębiarki zagraniczne.

Budowę pogłębiarek zaprojektowali i opracowali technicy

nie: inż. Eustachiusz Wierzbowski, mistrz Antoni Bucholz i brygadziści Jan Kolakowski.

W Samodzielnych Warsztatach Remontowych w Toruniu obok pogłębiarek produkuje się specjalne dwukobowe plugi do prac melioracyjnych, a ostatnio opracowano tam projekt nowego czterokobowego pluga do orki na łąkach. (K. Ch.)

W Nidzie ruszyła fabryka płyt pilśniowych

OLSZTYN (kor. wł.). 11 bm. została uruchomiona w Nidzie, w woj. olsztyńskim, Fabryka Płyt Pilśniowych. Na uroczystości uruchomienia fabryki minist. Przemysłu Drzewnego i Papierniczego udekorował 33 pracowników, którzy ofiarą pracę przyznali się do terminowego uruchomienia produkcji płyt pilśniowych.

Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, odznaczony został inż. Franciszek Michalski, Złotym Krzyżami Zasługi — Józef Michalski, Józef Sobczak i Jerzy Trojanowski, pod którego kierownictwem dokonano montażu maszyn.

W Fabryce Płyt Pilśniowych w Nidzie uruchomiono produkcję proważyły płyt pilśniowych. Prowadzi się natomiast montaż urządzeń do produkcji twardych płyt, których zastosowanie jest bardzo szerokie.

Na uwagę zasługuje fakt, że płyty pilśniowe produkuje się wyłącznie z odpadów drewnianych, dotąd mało wykorzystywanych.

Fabryka w Nidzie produkować będzie rocznie 10 tys. ton porowatych płyt pilśniowych. W Nidzie powstaje równocześnie nowoczesne osiedle robotnicze, które za trzy lata liczyć będzie ok. 9 tys. mieszkańców. Oddano tu już do użytku załogi dwa bloki mieszkalne, oraz 5 dwurodzinnych domków.

Fabryka Płyt Pilśniowych w Nidzie, jest największym i najbardziej nowoczesnym zakładem produkcyjnym na Mazurach i Warmii. (W. K.)

Miasta nasze powinny podjąć wspólne kroki przeciw remilitaryzacji Niemiec

List prezydium MRN we Wrocławiu do Rady Miejskiej Strassburga

My, przedstawiciele mieszkańców Wrocławia, miasta najbardziej zniszczonego na zachodnich ziemiach polskich, zwracamy się do Was, reprezentantów ludności Strassburga, która również została niebezpiecznej agresji i okupacji hitlerowskiej.

Daleko od siebie leżą nasze grody, ale mieszkanki naszych miast łączą głęboki patriotyzm i wspólne umiłowanie pokolu.

Mieszkańcy Wrocławia, starożytnego miasta polskiego, w twórczym trudzie odbudowywania swego zniszczonego miasta, pokolowym świadczą swą wole pokolu i wiarę w utrzymywanie pokolu. Z tym większym pokojem ludność naszego miasta śledzi kłopoty siewców wojny, którzy dążą do odbudowy wojskowej Niemiec — śmierci naszej ludności.

Nie upłynęło jeszcze 10 lat od chwili zakończenia II wojny światowej, a znowu na horyzonty, które grożą nową porażką i nowym zniszczeniem odbudowanego domu naszych miast, ich zabytkowy kulturalny ich katedrom i kościołom ich uczeloni i fabrykom. Odradzające się ciemne sity militarnym Niemiec dążą bowiem do odwrócić, do rozpętania nowej wojny światowej. Czyż mieszkanki

cy naszych miast, którzy tyle wycierpieli pod jarzmem niemieckiego militarysty, mogą pozostać obojętni wobec tego groźnego niebezpieczeństwa? Wiadomo dobrze, że rewizjonizm niemiecki, wyciągający znowu swe drażliwe szpony zarówno po Wrocław jak i po Strassburg. Historia uczy nas, że gdy odwetowy niemiecki będą rozporządzali siłą militarną, jaką dają im w ręce układy paryskie, nie będą wahać się, aby użyć jej do realizacji swych agresywnych celów, do sprowokowania nowej pożogi wojennej. Sądymy, że mieszkanki Strassburga nie dadzą się wprowadzić w błąd ani fałszywymi pokojowymi zapewnieniami przywódców zachodnio - niemieckich, ani rzekomymi ograniczeniami i rzekomą kontrolą nad militarnym Niemcem.

Wierzymy, że ludność Waszego miasta podniesie swój głos protestu przeciwko układowi londyńskim i paryskim układowi niosącym wraz z odbudową militarysty niemieckiego groźbę nowej wojny światowej, że wypowie się na rzecz takiego uregulowania stosunków w Europie, który zapewni wszystkim krajom bez różnicy ustroju pokój i bezpieczeństwo.

Narody Francji i Polski ta-

czy stara tradycja przyjaźni. Została ona jeszcze bardziej umocniona wspólna walka najlepszych synów naszych narodów przeciwko hitlerowskiemu agresorowi i okupantowi. Dziś przyjaźń ta powinna służyć naszej wspólnej sprawie — sprawie niedopuszczenia do odbudowy odwetowego Wehrmachtu. Dlatego też Miejska Rada Narodowa miasta Wrocławia jest zdania, że miasta nasze powinny podjąć wspólne kroki w celu przeciwdziałania się remilitaryzacji Niemiec zachodnich.

Uważamy, że miasta nasze mogłyby skierować wspólny list do parlamentów i rządów państw sygnatariuszy układów londyńskich i paryskich protestujący przeciwko tym układowi i ostrzegający przed groźnym niebezpieczeństwem jakie dla Francji, Polski i innych krajów europejskich stanowiłoby wznowienie militarysty niemieckiej.

Wierzymy głęboko, że patriotyci Strassburga odpowiedzą na apel przyjaźni i braterstwa, jaki ślą im obywatele Wrocławia, którzy z całego serca żyją Waszym miastem, aby rozwijało się i rozkwitało w atmosferze pokoju i przyjaźni między narodami.

Za Prezydium Miejskiej Rady Narodowej we Wrocławiu
Przewodniczący MARIAN DRYL
Sekretarz MIECZYSLAW NOWAK

nię, podporządkowania się u-
nieważnia ONZ, do której się ich
nie dopuszcza.

Drugi postulat, od którego
nie chcą odpisać USA i ich so-
jusznicy, to wybór pod kontrolą
ONZ, a więc pod kontrolą
państw, które na Koreę napadły,
to w warunkach oku-
pacji północnoeuropejskiej kraju
przez wojska amerykańskie.

Trzeci postulat, który przyjęła
rezolucja 15 państw uczestniczą-
jących przeciw Korei, którą
zwoił prawdy i krótkości, moż-
na nazwać rezolucją amerykań-
ską. Rezolucja wyraża nieob-
wiązujące nadzieje, że wkrótce
okaże się możliwe poczynienie
postępu w kierunku powstania
jednego państwa demokraty-
cznej Korei oraz zawie-
szenie raportu, raportu z za-
rządzonej przez ONZ konferen-
cji. Obecna sesja ONZ, na
której odbyła się przyjęta
kilka rezolucji, przewidziana
tendencja do odprężenia między-
narodowego. Rozpętana przez
Amerykańską kampania na ce-
lu zaostrezenia atmosfery i u-
trudnienia międzynarodowego
współzależności. Poza tym chodzi
jeszcze o to, że na terenie ONZ
rośnie opozycja przeciw zaimpo-
zytowanemu przez nich przez kil-
ko czangskaskozekozekozekozek
wokół jedenaście szpiegów ame-
rykańskich ma m. in. przeciw-
działać obronie praw 600 milio-
nów Chinczyków. Cała sprawa
ma więc charakter dywersyjny.
I tym razem Amerykanie chcą
swoje dywersyjne akcje pokry-
wać autor-tetem ONZ.

Wywiad z Sekretarzem CGT — Benoit Frachon

Układ francusko-radziecki odpowiada pragnieniom i interesom narodu francuskiego

Przebywający w Warszawie na obradach Rady Generalnej SFZZ sekretarz generalny Francuskiej Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT) Benoit Frachon udzielił przedstawicielowi Polskiej Agencji Prasowej następującego wywiadu:

Pytanie: Jakie momenty, zdaniem Pana, były najbardziej charakterystyczne w sytuacji, w której zawarty został w 1944 roku układ francusko-radziecki, którego 10 rocznicę obchodzą właśnie narody Francji i ZSRR?

Odpowiedź: Francja przeżyła wówczas 4 lata okupacji hitlerowskiej. Pamiętamy, że za chwilę do agresji militarnych Niemiec była polityka francuska, która była polityką francuskiej kolaboracji, która była polityką francuskiej kolaboracji, która była polityką francuskiej kolaboracji...

Pytanie: Jak oceniamy rolę francuskiej polityki w tym okresie?

Odpowiedź: Polityka francuska, którą utrzymywaliśmy, była polityką, która była polityką francuskiej kolaboracji, która była polityką francuskiej kolaboracji...

Pytanie: Jak oceniamy rolę francuskiej polityki w tym okresie?

23,5 tys. nauczycieli wiejskich korzysta z bezpłatnych mieszkań

Minęły już 2 lata od chwili podjęcia przez Radę Ministrów uchwały, która zobowiązała m. in. przewidywać dostarczenie mieszkań nauczycielom we wsiach oraz osiedlach, liczących do 2 tys. mieszkańców.

W wyniku realizacji tej uchwały — jak stwierdzono na ostatnim posiedzeniu Prezydium Zarządu Głównego ZZNP — do 1 września br. przeszło 23,5 tys. nauczycieli wiejskich korzystało już z bezpłatnych mieszkań. Z wykonania tej uchwały najlepiej wykazywały się przysiędza rad narodowych w woj. białostockim, olsztyńskim, koszalińskim i gdańskim.

Na posiedzeniu tym przytoczono również przykłady świadczące o tym, że niektóre przysiędza rad narodowych w niedostatecznym stopniu wykonały swoje obowiązki. W województwach lubelskim, łódzkim, wrocławskim, krakowskim, wrocławskim i innych, gdzie przysiędza rad narodowych nie wykonały swoich obowiązków, nauczyciele wiejscy nie otrzymali mieszkań.

Ustalenie tych niedociągnięć winny zająć się nowo wybrane rady narodowe, a przede wszystkim sami nauczyciele — radni, którzy sami powinni informować rady narodowe o sprawach bytowych nauczycieli.

Park Kultury i Wypoczynku polujący Kraków z Nową Hutą

KRAKÓW. Podobnie jak Warszawa i Stalinogród, również Kraków otrzyma piękny, wielki Park Kultury i Wypoczynku, który pokryje stałe miejsce z Nową Hutą. Krakowski Park Kultury i Wypoczynku powstanie na obszarze obejmującym prawie 230 ha. W przyszłości znajdą na terenie parku: kąpieliska, boiska, plac zabaw, boiska sportowe, pływalnie, pawilony wystawowe, hala ludowa wraz z placem zebrań oraz muszla koncertowa.

Osobny ośrodek sportów wodnych zorganizowany będzie nad sztucznym jeziorem. Wiele atrakcji znajdą w przyszłym parku również i najmłodsi obywatele Krakowa i Nowej Huty.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Nowe spółdzielnie produkcyjne w woj. krakowskim

KRAKÓW. W listopadzie i w pierwszych dniach grudnia powstało w woj. krakowskim 11 nowych spółdzielni produkcyjnych. Najwięcej spółdzielni powstało w ostatnim czasie w pow. Proszowice. Gospodarstwa ze wspólnoty zorganizowały tam małe i średniopiętne chłopi we wsiach: Cuszów, Kościelec, Ostrów, Rudno Duże, Stręgorzycze i Szczytniki.

Na znaczne ożywienie ruchu spółdzielczego w pow. Proszowice, powołany został na teren powiatu P.OM-ów, który w przyszłości ma być ośrodkiem rozwoju gospodarki w tym powiecie.

Wiele atrakcji znajdą w przyszłym parku również i najmłodsi obywatele Krakowa i Nowej Huty.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Obecnie na terenie przyszłego Parku Kultury i Wypoczynku prowadzi się roboty porządkowe.

Chemiczne wzory i złotówki

Przemysł farmaceutyczny wykonał w ciągu trzech kwartałów br. swój roczny plan obniżki kosztów własnych. Ścisłej mówiąc, okres od stycznia do września przyniósł temu przemysłowi obniżkę kosztów o blisko 5 milionów zł, większą niż przewidziana planem na cały rok 1954.

Gdy tak wielkie „złotówki” przynajmniej do połowy produkcji, ciekawie będzie poznać niektóre źródła efektów ekonomicznych przemysłu farmaceutycznego.

Jesteśmy w jednej z fabryk farmaceutycznych, w Zakładach Przemysłu Chemicznego „Pabianice”.

Liczne oddziały i wydziały, wytwarzające nie tylko leki, ale i barwniki, a nawet pewne produkty nieorganiczne. Asortyment, liczący się już nie na dziesiątki, a na setki pozycji. Koszty. Jakże w tym labiryncie szukać odpowiedzi: na pytanie: co pozwoliło „Pabianicom” wnieść poważny wkład w obniżenie kosztów własnych przez całą farmację?

Wiele mogą powiedzieć dane księgowości czy działu planowania, gdzie liczby poukładane są w szufladkach rubryk i kolumn, gdzie wyliczone odpowiadają procenty i sporządza się szczegółowe analizy. Bez pewnych, godnych zaufania liczb, walka o obniżkę kosztów przypominałaby zabawę w ciuci-babkę.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Ala odpowiedź na postawione pytanie znaleźliśmy nie tutaj. To istotna, zasadnicza — jak się wydaje — odpowiedź znaleźliśmy w paru nawet niezbyt długich rozmowach.

Niem, że nie tak to dawne czasy, kiedy inżynier czy technik niewiele interesowali się cenami, kalkulacją, kosztami. Kiedy dla ogółu żalogi „koszty własne” były pojęciem nieznanym.

I otóż tu właśnie widzimy odpowiedź na postawione pytanie. Dlatego możliwe jest obniżanie kosztów własnych w „Pabianicach”, że myśli o tym żaloga: liczy złotówki inżynier i technik, zagadnienie bliskie jest robotnikowi.

A ileż jeszcze rezerw!

Nie chcemy przez to powiedzieć, by zmiany, które zachodzą, były już przełomem. W tych samych „Pabianicach” znajdziemy wiele faktów, które rzucają cień na gospodarność żalogi. Są normy zużycia, które się przekracza. Ponadnormatywne zapasy w magazynie, aczkolwiek o przeszło połowę stopniały w tym roku, wciąż istnieją i idą w ładne miliony złotych, przekraczają się limit godzin nadliczbowych.

Wskazuje to, że wiele jeszcze możliwości ma przed sobą żaloga w walce o obniżkę kosztów produkcji.

Są i inne zjawiska, dla których zilustrowania cofnijmy się do słów inż. Wiśniewskiego. Mówił nam on, że przyczyną niskiej wydajności była złe surowce. Dział hydrazynu potłuczonego otrzymywał porydny o zawartości 96 proc. czystej substancji. Zdarza się, że zawartość ta jest niższa. Nadeszła np. raz beczka, w której stwierdzono zaledwie 35 proc. czystej porydny. Z braku innego surowca wzięli ją do produkcji, ale wydajność — rzecz jasna — zleciała wówczas na łeb, na szyję. Zdawałoby się, że dostawca — jeśli już dopuścił do wysyłki takiego produktu — musi przynajmniej zbonifikować odpowiednio cenę. Nie podobnego „Pabianice” nie potrafiły dość skutecznie zakrzętnąć się koło bonifikaty.

Zatrzymujemy się nad tą jedną beczką porydny dlatego, że sprawa ma charakter ogólniejszy, a zjawisko nie domagania się — lub mało energicznego domagania się bonifikat, nie stosowania kar umownych jest pospolite w całym przemyśle i czas najwyższy wydać mu zdecydowaną walkę. Konieczne jest tu precyzyjniejsze określenie trybu postępowania, ustalenie warunków i technicznych norm odbioru, czego częstokroć nie ma, lecz sprawa to bardzo poważna, a kary i bonifikaty powinny stać się silną bronią w ręku zakładu, walczącego o swą gospodarność.

Na placu fabrycznym

Śzukając odpowiedzi na pytanie, jakimi drogami przemysł farmaceutyczny doszedł do przedterminowego wykonania planu obniżki kosztów własnych, zaskoczył nas fakt, że w Zakładach Hydrazynu potłuczonego, który w największym stopniu wiąże się z trzema kwartałami już oszczędności, nie widać innej, jak pochwalic

Wielu godzin pracy poświęcił to, Dębski i inni robotnicy — by zlikwidować taki bałagan. Dziś plac pusty, jak młotki wymiecione. Tu i ówdzie zaczęły zieleń się trawniki, skądś dobiega śmiech dzieci. Pod szopą — specjalnych zagrodach tu, resztek złomu, tam stłuczka posprężeni (kolorowa oddzielnie od białej), makulatura w wielkich balach ściąganych drutem.

W artykule o obniżce kosztów — czy to niezbędna dygresja, ten plac fabryczny? Chyba nie. Po pierwsze — porządek na placu oznacza porządek w składowaniu węgla, w składowaniu opakowań używanych i wielu materiałów odpadowych. Starannie przechowywane opakowania można użyć powtórnie, podobnie użyć można powtórnego lub sprzedadzić odpady. A to bezpośrednio odbija się na kosztach. Po wtóre — porządek na placu oddziałuje na żalogę, uczy ją poszanowania mienia fabrycznego, wdraża do gospodarności. I te momenty, kto wie, czy nie są ważniejsze.

MIROSLAW KOWALEWSKI

Ci, którzy „wyjechali”

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Dyrektor zespołu PGR Lega w pow. elckim ob. Jan Fikowicz, niedługo przed wyjeżdżeniem, obiektywnie trudności z zagospodarowaniem kierownictwa przez siebie zespołu. Przede wszystkim stale skarżył się na brak ludzi do pracy. Toteż zdawało by się, że skierowana we wrześniu do Legi 10-osobowa grupa pionierów ZMP-owców, powir na tam znaleźć życiową pracę.

Rzeczywistość okazała się jednak inna. Przybyłych pionierów przyjęto jako złe konieczne, na bo uniemożliwiali dyrektorowi używanie argumentu o „braku ludzi”.

Co robić? — trapił się dyrektor. Zwrócił się z tych kłopotów kierownikowi zaopatrzenia i zbytu Franciszkowi Mankowi. Ten miał dość praktycznego doświadczenia z czasów przedwojennej służby w granatowej policji. Radę na pionierów znalazł.

— Trzeba tak z nimi postępować — powiedział — aby jak najwyżej sami uciekli.

Dyrektor przyjął i projekt zaczęto wprowadzać w życie. Pionierów ulokowano w nieopalanym baraku. Nie otrzymali ani krzesła, ani szafek, a nawet nie dano im wiader do wody i miednic.

Zastosowano i inne metody. Przydzielono pionierów do młoci przy maszynach o wydajności 4 ton na 8 godzin, a w karcie pracy wpisano, że młoci na maszynach o wydajności 10 ton. Nie dziwnego, że pionierzy nie wykonywali normy. Prócz tego młodzi agronom Jan Suchiński używał pionierów bezpłatnie do pracy na własnej działce.

Ala młodych nie udało się zmusić. Zbyło im w baraku ciepło, słodczyli się w jednym pokójku, wodę do mycia nosili butelkami. Zostali na posterunku.

17 listopada przyjechali do Legi przedstawiciele Zjednoczenia PGR w Elku. Komitet Powiatowy i ZMP. Zwołano na wieczerze. Wyłożyli na wierzchy wszystkie sprawy dyrektora, zaproszenia i młodszych agronomów. I sprawa opatu, i umiarkowania, i niskich opłat, i najwęższych — dopuszczenie do zmarnienia 4 ha ziemiaków w tym czasie, gdy dla pionierów rzekomo nie było roboty.

Nie udało się zamysłu dyrektora. Pionierzy w PGR pozostali. „Wyjechali” natomiast dyr. Fikowicz i zaopatrzeniowiec Mamak. Szczegółowym zbadaniem ich szkodliwego działania zajęł się prokurator.

I wtedy okazało się, że w magazynie była dostateczna ilość mebli, znalazły się wiadra i miednice, a co najważniejsze pionierzy przekonali się, że są oni w Łedzie naprawdę potrzebni.

(hm)

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

W walce z gruźlicą

RZESZÓW (kor. wł.). Centralna Wojewódzka Poradnia Przelęgrolizacji w Rzeszowie w ciągu roku bieżącego poważnie rozbudowała sieć swych placówek. Zorganizowano 6 nowych poradni przeciwegrolizacyjnych w Lubaczowie, Kolbuszowie, Łanucie, Brzozowie, Stalowej Woli oraz przy sanatorium w Śrótni. Fachowym personelem obdano istniejącą już, lecz za niedobór dotychczas Powiatową Poradnię Przelęgrolizacyjną w Tarnobrzegu. W Przeworsku powiększono zespół przy Powiatowej Poradni Przelęgrolizacyjnej oddział gruźlicy o dalszych 15 łóżek.

Wiele uwagi poświęcono szkoleniu pielęgniarek na stanowiska kierownicze stałych punktów szczepień BCG. Przeszkolone pielęgniarki pracują w wojewódzkiej kolumnie szczepień oraz 18-tu stałych powiatowych punktach szczepień BCG.

Ilość szczepień przeciwegrolizacyjnych w bież. roku poważnie wzrosła. Jeśli w r. 1953 wykonano 13.405 prób, to w pierwszym półroczu br. wykonano 21.655 prób, zaś ilość szczepień wykonanych w pierwszym półroczu br. przekroczyła o 3 tys. liczbę szczepień przeprowadzonych w ciągu ubiegłego całego roku. O 58 proc. w stosunku do roku ubiegłego wzrosła ilość dostaw szczepionki noworodków.

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

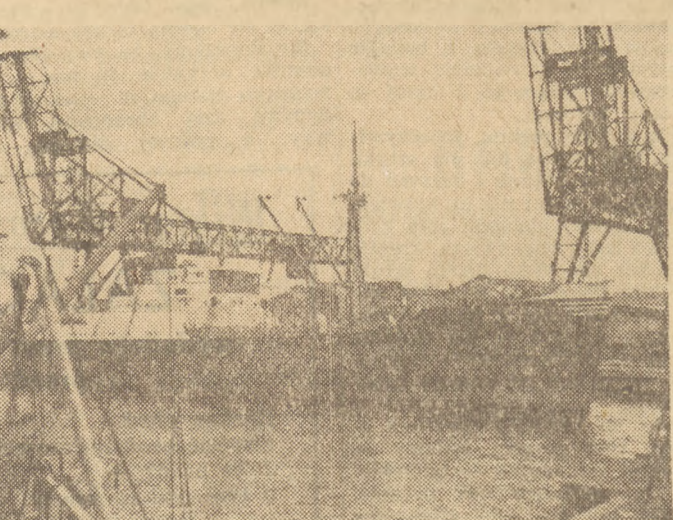
W roku bieżącym, przystąpiło także do skompletowania wyposażenia laboratoriów bakteriologicznych w Centralnej Wojewódzkiej Poradni Przelęgrolizacji w Rzeszowie oraz w 3

powiatowych ośrodkach przeciwegrolizacyjnych. W planach przewiduje się m. in. zorganizowanie nowego pomieszczenia na poradnię przeciwegrolizacyjną w Dębie, połączone z małym szpitalem na 25 łóżek oraz otwarcie sanatorium dla dzieci chorych na gruźlicę w Przysietnicy koło Brzozowa.

Dyskusja przedwyborcza postawiła przed szalbą zdrowia nowe dalsze zadania. Należy do nich uruchomienie powiatowej poradni przeciwegrolizacyjnej w Ustrzykach, ambulatorium do badań tzw. fluorograficznych, wykorzystanie w pełni urządzeń do zdjęć malobrazkowych w Stalowej Woli, rozszerzenie szkolenia lekarzy wiejskich o środki zdrowia w dziedzinie walki z gruźlicą.

(C. Bł.)

„Eiblag” wyrusza w rejs



Statek polski „Eiblag” podczas załadunku w porcie gdańskim. Foto CAF

Przed podziemiem dochodów w spółdzielniach produkcyjnych

Z nami są twórcy kultury

(Głos w dyskusji)

Nie znam całego listu napisanego przez Witolda Arciszewskiego do „Nowej Kultury”. Znam tylko opublikowane (w nr 44 „NK” z 31.X.1954 r.) fragmenty i czytałem wszystkie dotychczas ogłoszone wypowiedzi w dyskusji. Wydaje mi się, że do brzo jest, iż dyskusja taka się rozpoczęła. Albowiem ludzie myślący jak Arciszewski jest chyba w naszym kraju więcej i to nie tylko w tzw. środowiskach intelektualnych, powinniśmy więc nie tylko do nich mówić, co czasami czynimy w naszej propagandzie, ale — i to przede wszystkim — z nimi i o nich. Spróbujmy więc pomówić o paru sprawach poruszonych w liście Arciszewskiego.

Gdyby — w wielkim skrócie i uproszczeniu — chciał zreasumować jego wywody, brzmiałby one mniej więcej tak: wy, komuniści, chcecie dobrze i, co więcej, nawet potraficie nieźle rządzić i gospodarować, mimo takie czy inne błędy; ludzie więc przy naszym ustroju będą się mieli lepiej, będzie bogatsze życie itd. Ale od domeny ducha — trzymajcie się z daleka. A w szczególności od sztuki. To jest bowiem kraina spontaniczności, a wasze mieszanie się prowadzi jedynie do niepowodzeń.

Powtarzam: to jest uproszczenie i skróć. Bo chodzi mi o wydobycie centralnego argumentu. Otóż dopóki Arciszewski atakuje określone metody komendowania i administrowania w dziedzinie kultury, jakich u nas jeszcze niemało — dopóty naszycie padły najostrejsze słowa krytyki i to w sprawie i to właśnie twórcy stojący na gruncie realizmu socjalistycznego batalnie najgoręcej bronią. I nie w tym dziwnego, bo nasz ustrój — w przeciwieństwie do wszystkich innych — zawiera sam w sobie maszyneryję poprawy w postaci jak najszerzej pojętej krytyki i samokrytyki, publicznej dyskusji, wreszcie żywej działalności setek tysięcy ludzi — w tym również indywidualistów, jak Arciszewski, który przecież nie wytrzymał i chwycił za pióro — zmierzającej do naprawienia zła.

Nieporozumienia jednak zaczyna się tam, gdzie autor wraz z kapielą wyrzuca i dziecku — czyli zasadę partyjności literatury. Kiedy kłopotuje w ogóle możliwość i celowość polityki kulturalnej, kiedy wątpli w perspektywie rozwojowej realizmu socjalistycznego. Nieporozumienia takiego samego rzędu, jakie budzi człowiek, który słusznie krytykuje w CDT nie-równie nogawki spodni — stwierdza, że demokracja ludowa jest do luzu.

Pierwsze nieporozumienie dotyczy charakteru zamówienia społecznego i tzw. wydźwięku sztuki.

„Jeśli powstały u nas „Niemy” czy też „Pamięć z Celulozy”, — pisze Arciszewski — zaś w Związku Radzieckim „Zorany ugi” i „Burza”, to powstały w taki sam sposób, w jaki powstały bez żadnego zlecenia, obywatel, strażnik startera czy też nacisku ze strony kierownictwa kulturalnego: Don Kichot, Faust, Pan Tadeusz, Rewizor, David Copperfield, Lalka, lub Wesele.”

Niezbędny szczęśliwie, trzeba przyznać, autor wybrał przykład. Każde bowiem z wymienionych dzieł było skutkiem wprawdzie nie strachu startera, ale wystrachu historii, każde pasja wyrywało konflikty swego czasu i każde — bez wyjątku — w konfliktach tych stało po naszej stronie barykady: po stronie postępu — czy był to nagrobek ginącego rycerskiego świata Don Kichota, czy też epopeja ostatniego zajązdu na Litwie.

A może autor ma tu na myśli ten słowny o b s t a u n e a? nabył często w ustach niektórych kulturo-kratów (czyli biurokratów od kultury) zastępujący społeczne z a m o w i e n i e? Gdyby tak było — zgodziłbyśmy się chętnie. Ale Arciszewskiemu nie o to tylko chodzi, jak zresztą wyjaśnia nieco dalej:

„Jakiemuś burlem idej lub „wydźwięku” można doszuka-

wać się w zagadkowym uśmiechu Momy Lizy, w nieskazitelnym, miękkiem — choć rzytmicznym — marmurze kształtów Venus Miloniskiej, w strofach „W Szwajcarii”, w nokturnach Szopena? Jakiej to „idei” głosić? Ilem było ciało sprzedającej Fryny, oskarżonej o demoralizację młodzieży ateńskiej, a którego piękno przetrwało dwa tysiące lat, zakłete w marmur i barwy przez Praksytelesa i Apelleasa?”

A więc nie o „obstakulek” chodzi autorowi, lecz o negację wręcz samej zasady i n e d e n c j i w sztuce. Jednakże znówu dobrane przykłady przeczą tezie. Reakcja hitlerowców na dziełko Szopena — jak już o tym pisało — dostatecznie jasno dokumentuje patriotyczny i rewolucyjny charakter tej muzyki. Również chyba nie budzi wątpliwości społeczny „wydźwięk” malarstwa Odrodzenia łącznie z Moną Lisą — idea świeckiej, humanistycznej piękności, przeciwstawianej ciasnym gorsetom średniowiecza. Ale weźmy najbardziej skrajne przykłady podane przez Arciszewskiego i zapytajmy: jak to się stało, że z setek rzeźb Venus, równie pięknych jak ta z Milo — zachowały się jedynie resztki i to pokalone? Stało się tak dlatego, że przez całe wieki z zacieklnością tępiło i niszczone grecką rzeźbę, a w szczególności nagą rzeźbę, ponieważ była ona sprzeczna z estetycznymi (patrz bizantyjskie ikony) i moralnymi (etyka katolicka) kanonami klas rządzących w danej epoce. Musiała więc to być sztuka i z „ideą” i z „wydźwiękiem”, skoro wyznaczano ją sprzed oczu zyjących. A ta idea — to radość i pełnia życia, która i my afirmujemy, a której znieść nie mogła ideologia gardząca doczesnym światem.

Z drugiej strony cytowany w innym miejscu Szekspir, również jako wzór ponadczasowego i wiecznego piękna, oceniany był przez niegorszego indywidualistę, niż Arciszewski, jako „prostactki”, „plebejski i niski”. Obliczony na gusty motłochu i nie zawierający szlachetnej treści uczuć. Autorem tej oceny był mądry skądinąd człowiek, Wolter, a powtarzał on niemal jednogłośnie opinię całego stulecia — od schyłku XVII w. do końca XVIII w. A równocześnie, kiedy wystawiano Szekspira, którego nie lubili królowie i ich dworzanie — entuzjastycznie witali go ci właśnie, prostacy plebejusze.

Stąd dwa wnioski: po pierwsze, że ogromna większość wielkich dzieł sztuki posiadała „wydźwięk”; po drugie, że chociaż istnieją trwale wartości piękna — nie są one wcale metafizyczne, ponadczasowe i wiecznoludzkie, jak chciałby Arciszewski.

Zanim pójdziemy dalej chciałbym zastrzec się przed jednym nieporozumieniem. Kiedy piszę: sztuka odzwierciedla epokę — nie chcę przez to usprawiedliwić wulgarnych „sociologów”, którzy w układzie kwiatków na oknie Zosi z „Pana Tadeusza” dopatrują się wyrazu politycznych sympatii czy antypatii Mickiewicza. Chodzi o rzeczywiście odzwierciedlenie, a nie o artystyczne przetworzenie, a nie naukową czy publicystyczną analizę — walki i konfliktów, jakie toczą się w naszym świecie, w naszym społeczeństwie, wreszcie w nas samych.

Jakież więc wartości odzwierciedlała ma sztuka naszej epoki — epoki gigantycznych batalii klasowych i ideologicznych? Arciszewski nie daje na to pozytywnej odpowiedzi. Ale ze zła i myśli rozrzuconych w jego liście można ułożyć pewien jadłospis. A więc talent — „kaprorny ptak, który siada niespodziewanie gdzie się mu podoba, nie bacząc na żadne ideologie i światopoglądy.” W innym miejscu stwierdza, że „najbardziej istotnym, niezbędnym elementem sztuki jest tak trudne do ścisłego określenia pojęcie „piękno”... Zatrzymajmy się na razie na tych sprawach.

Ze talent jest niezbędny dla sztuki — zgoda. Co więcej, śmiemy twierdzić, że żadna klasa i

żaden ustrój nie miał takiego szacunku i uznania dla talentu, jak nasz świat — co zresztą Arciszewski sam przyznaje. Ale sam talent nie czego nie determinuje. Powstaje bowiem pytanie: jak i talent i dla jakiej sztuki? Znałe są przecież dobrze przykłady z historii, kiedy talent służył antyludzkim celom. Czyż można w takim razie określać dzieło sztuki?

Z drugiej strony zaś — czy jest we współczesnym świecie idea, która by skupiała wokół siebie więcej talentów, niż ruch wyzwolenia klasy robotniczej? Do ruchu tego przychodzili artyści z najroznorodniejszych pozycji ideologicznych i z najroznorodniejszych środowisk społecznych — rosyjski hrabia Aleksy Tołstoj i pruski junkier Ludwik Renn, poeta - surrealist Aragon i malarz - modernista Picasso, żołnierz Legionów Władysław Broniewski i córka ministra burżuazijnego Wanda Wasilewska i wiele, wiele setek innych, chociaż żaden „trylobit” nie „nakazywali” im „wyciować” i „maszerować w pochodach”, jak gorzko mówi Arciszewski.

Co się natomiast stało z tymi, którzy odeszli i zdradzili? Malraux, Silone, Dos Passos, Steinbeck — kiedyś bliżej czy dalsi marksizmi — to tylko część zagrobków z emerytury, na którym spoczywają talenty, złożone w ofierze zdradzie i korupcji kapitalistycznej. W miarę zaś jak klasa robotnicza przejmowała rzucony przez burżuazję za burtę sztandar interesów narodowych w miarę jak zorientowany państwowo proletariot objął władzę na ogromnej polaci ziemi, od Łaby do Rzeki Czerwonej — odeszli do socjalizmu równocześnie ze stało z odeszciem od narodu. Poszerzyło się wtedy cmentarzysko talentów o tych wszystkich, którzy byli już nie tylko klasowymi renegatami, ale i wy-narodowionymi odcienieniami, a drogę do tego cmentarzyska wybrukowały poronione płody byłych artystów, pisarzy, muzyków.

Początkiem lamentsu emigranckich literatów, którzy muszą uprawiać sztukę dla sztuki — jeżeli w ogóle można to sztuką nazwać — dlatego, że nie mogą uprawiać piastwa dla czytelnika, spójrzcie na cienie duchów Wierzyńskiego czy Lechońskiego, którzy ongiś byli poetami, a zobaczcie, że kaprysy talentu mają również swoje historyczne racje i społeczne uwarunkowanie. Albowiem, jeżeli znamieniem minionych czasów było cyniczne twierdzenie, że Bóg jest po stronie silniejszych batalionów — znamię naszych czasów jest słuszna i bodajże statystycznie prawdziwa trawestacja Gorkiego, że z nami są twórcy kultury.

Co zaś do piękna, to oczywiście bez piękna nie ma sztuki. My chcemy piękna i dajmy do piękna, bardziej niż ktokolwiek, bo w naszej ideologii całe królestwo jest z tego świata. Zresztą przeciwieństwo piękna sztuki na tym polega, że wszelkie treści wyrażają się w nim poprzez piękno, o czym — jak słusznie zaznacza Arciszewski — niektórzy biurokraci od kultury zapominają.

Ale im bardziej burzliwa epoka, tym goręcej jądamy — również od sztuki — odpowiedzi na dręczące nas pytania. Gdyby tak nie było, gdybyśmy jedynie miarę absolutnego piękna przykładowo do zjawisk — wtedy niewątpliwie moglibyśmy podziwiać architektoniczne piękno krematorium, lub też wstrząsające piękno pożaru Rzymu spowodowanego przez Nerona.

Sztuka naszej epoki, oprócz talentu i piękna, co jest samo przez się zrozumiałe — musi więc również mieć i ten nieusuwalny, niezbędny element sztuki, który jest tak trudne do ścisłego określenia pojęcie „piękno”... Zatrzymajmy się na razie na tych sprawach.

Ze talent jest niezbędny dla sztuki — zgoda. Co więcej, śmiemy twierdzić, że żadna klasa i

nasz naukowy światopogląd daje jedyny klucz do najpełniejszego zrozumienia i odczucia świata, a więc i do najpełniejszego jego odzwierciedlenia.

I tu kryje się również odpowiedź na pytanie Arciszewskiego, czy — w myśli postulat o partyjności literatury, przy równoczesnym założeniu, że dzieło sztuki musi wypływać ze szczerości i pasji — dla pisarzy nie marksistów, stojących na gruncie Frontu Narodowego w Polsce, pozostaje jedynie możliwość „pisać nieszczerze, wbrew swemu przekonaniu, a więc tworzyć dzieła słabe”. Nie ma takich impasów, bo my nie postulujemy realizmu socjalistycznego, jako receptury aptecznej na dzieło sztuki, lecz propagujemy go jako metodę twórczą. Wobec tego zaś, że jesteśmy głęboko przekonani, że maksymalne możliwości poznawcze jakie daje marksizm — stwarzają maksymalne możliwości twórcze — nie obawiamy się o tych, którzy już dziś są z nami w obozie humanistycznym, lecz nie są jeszcze z nami w obozie socjalistycznym.

Nie obawiamy się, bo doświadczenie historii uczy nas, że właśnie poprzez wewnętrzne pasję i szczerość, poprzez siłę prawdy własnego talentu przystąpi do partii komunistycznej i Anatol France i Romain Rolland i Henri Barbusse i Teodor Dreiser i Anna Seghers — na długo przedtem, zanim przeczytali pierwsze dzieło Marksa czy Lenina.

Na koniec dwie dygresje. Nikt nie zabrania Arciszewskiemu chodzić swoją własną ścieżką i należeć do „jednoosobowej partii” składającej się „zawsze tylko z jednego człowieka, pełniącego zarazem funkcję prezesa i sekretarza”. Nikt nie zabrania mu być indywidualistą. Nie mogę jednakże powstrzymać się od dwóch uwag w tym miejscu.

Pierwsza: sprzeczność wewnętrzna w postawie Arciszewskiego polega na tym, że, deklarując i n e t e l e k t u a l n e swój indywidualizm jest on zarazem mocno s p o ł e c z n i e zaangażowany, choćby w swojej pracy zawodowej, nadzwyczaj użytecznej nie tylko dla indywidualistów, lecz dla całego społeczeństwa — pracy badającej konkretną realizację linii naszej partii. Druga: to, że może on chodzić własną ścieżką i snuć rozważania o istocie sztuki — zawdzięcza zdobyciu Berlina w 1945 roku, co było nie do pomysłenia bez zdobycia Smoleńska w 1917 roku, a więc zawdzięcza zorganizowanemu socjalizmowi. To znaczy: zawdzięcza tym masom, które „chodzą” w pochodach i wiecowali, nosili transparenty, wykorzystywali agitowały” masom, które tworzyły historię.

Piszę o tym nie dlatego, by bronić rozlicznych uroczystości

literackich „ku czci”, często aż ocekających od sztampy i pustych frazesów, ale by przypomnieć, że jest k o m u i z a c o cześć składać. Jeżeli zaś wkradła się w argumentację nutka gorczy to tylko dlatego, że uświadomiłem sobie co mogli myśleć na chwilę przed śmiercią indywidualiści kolektywnie ginący w piecach Oświęcimia.

Dygresja druga. Nie po to, by odbić Arciszewskiemu rodowód, którym się szczycił, lecz by obronić przed nim historyczną prawdę (choć ta zapewne obronców nie potrzebuje). „Zwolennicy samojądnych górskich ścieżek — pisze on — nie wzmru nigdy. Byli — i będą... To oni, gdy wszyscy ich współplemieńcy z grodziska w Biskupinie, leżli w chatkach, szli w noc szwajcarską, w leśną głusz, aby szukać kwiatu paproci. To oni, wbrew świdectwu zmyślowemu oraz wbrew obowiązującym kanonom; wolał: — E pur si muove. To oni przylepiłi sobie włoskiem skrzydła, aby lecieć ku słońcu — i ginęli aby po wieki wieków narodzić się jako Wrightowie i Lewoniewscy... Byli — i będą...”

Mniejsza o poszukiwaczy kwiatu paproci; ostatecznie pozostało po nich jedynie piękna legenda, co nawet najskrajniejszy indywidualista kultury nie starczy na jeden pochwały postępek. Mniejsza również o Galileusza, chociaż on właśnie głosił n a s z e p r a w d y o ziemi kręcącej się wokół słońca, wbrew tym wszystkim, którzy bojąc się rewolucji ciał ziemskich — nie uznawali obrotów ciał niebieskich.

Alle z lataniem — ostróżnie. Nie mówimy o Ikarze, który dlatego spadł, że epoka nie była jeszcze dojrzała do latania; tak często kończą ci, którzy wolał sami „chodzić nieuczyszczonymi ścieżkami Natomiast Wrightowie i Lewoniewscy wtedy wzniesli się w powietrze, kiedy historia stworzyła im warunki — nie indywidualiści, lecz zbiorowi, dziesięciolecia trwający wysiłek uczonych i robotników, którzy dał człowiekowi stalowe skrzydła.

Miedzy Ikarzem a Wrightem jest właśnie podobna różnica, jaka istnieje między Arciszewskim — zwolennikiem absolutnie „apolitycznej” i „niekierowanej” sztuki — a Arciszewskiem — uczestnikiem Kongresu Nauki Polskiej, społecznym z a m a w i a n e j k i e r o w a n e j przez państwowo zorganizowany polski lud pracujący.

Oczywiście nie wszystkie wy-czerpałem problemy. Dyskusja o sztuce będzie chyba jeszcze długo długa trwała. I między przyjaciółmi i przeciwnikami. I tak jest chyba najlepiej.

Stanisław Brodzki

„POKOLENIE” NA EKRANIE

(m) 17 stycznia, w rocznicę wyzwolenia Warszawy, wejdzie na ekrany stolicy nowy polski film „Pokolenie”, zrealizowany na podstawie znanej powieści Bohdana Czeskiego. Film jest dziełem reżysera Andrzeja Wajdy, absolwenta Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej. Autorem zdjęć jest Jerzy Lipman. Muzykę skomponował Andrzej Markowski. Kierownictwo artystyczne filmu spoczywało w rękach Aleksandra Forda.

Na tej kolumnie zamieszczamy kilka fotasy z „Pokolenia”.

A KIEDY U NAS?

(r) W Teatrze Nowym w to-dzi odbyła się polska prapremiera „Pokolenia”, „Pamięć z Celulozy”, „Zorany ugi” i „Burza”. A więc jedna poważna luka naszego repertuaru teatralnego jest w ten sposób wypełniona. Szkoda, że tak późno, ale zawsze lepiej późno, niż nigdy.

Jest jednak jeszcze druga istotna luka w tej samej dziedzinie. Wciąż jeszcze nie gra się u nas jedynie, rozgrywającej się w okresie budowania socjalizmu, a więc w okresie odpowiadającym naszemu etapowi rozwoju, sztuki Gorkiego. Mam na myśli „Somnium i innych” Niemcewicza, premiera odbyła się w „Deutschem Theater” w Berlinie w czerwcu tego roku. W teatrze w Moskwie w 1845 roku, która w rzeczywistości została już rozprowadzona przez Dom Książki Polskiej i która można z łatwością nabyć w księgarni. Ta zasługa winna być powszechna i nie dopuszczającą żadnych wyjątków.

Może więc para zadać pytanie: a kiedy u nas?

NIEMIECKI KLASYK NA ŻYDOWSKIM SCENIE

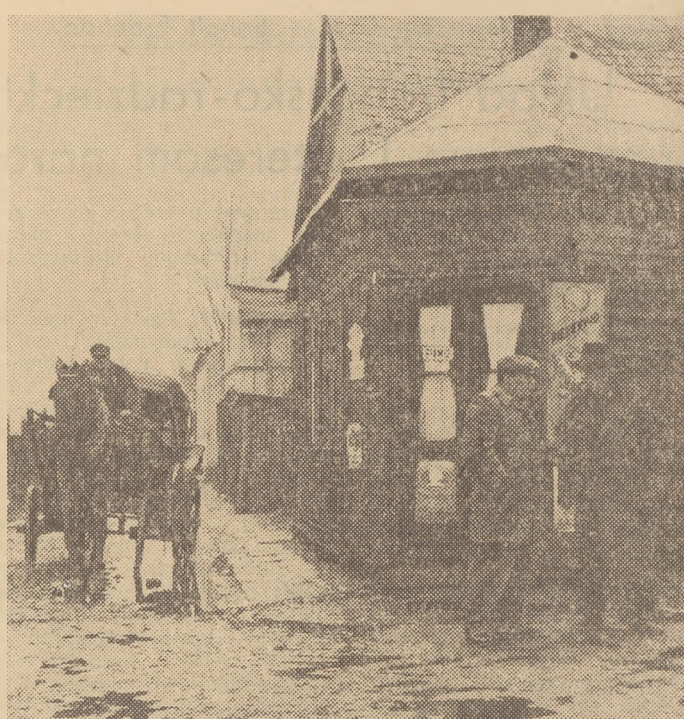
(j) Zastępując Państwowemu Teatr Żydowski ukazuje obecnie w różnych miastach Polski „Uriela Akostę”, popularną niedawno na scenach polskich sztukę niemieckiego pisarza Karola Gutzkowskiego napisaną w 1845 roku. Przedstawienie jest na ogół udane — postępowe tendencje tej romanowej tragedii w stylu Wiktora Hugo podkreślone trafnie. W roli tytułowej występuje wybitny aktor Chwiel Buzgan, ukazując przejmująco dramat Akosty, obrońcy wolności myśli przeciwkościelnemu i obyczajowemu wstępczości. Obok Buzgana wyróżnił się Kety Efron, Rywka Szylar, Marian Melman oraz Natan Meisler w sugestywnie roli 90-letniego roblega Ben Akba. Razi natomiast oprawę przedstawienia: prymitywizm statystów, dekoracje zbyt już oszczędne. Mimo pewnych braków „Uriel Akosta” zasługuje jednak na mniej niż „Mele Ezelewiec”, „Sen o Goldfadenie”, czy „Juliusz i Ethel”, by znaleźć się w żelaznym repertuarze Teatru Żydowskiego.

BIAŁE KRUKI W RATUSZU WROCŁAWSKIM

(g) Trudno chyba o piękniejszą oprawę dla sądzących a szanownych druków, pochodzących z doby renesansu, jak starożytny wrocławski. Tu właśnie w listopadzie b. z. okazali i konferencja naukowa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego otwarto wystawę białych kruczków, jak się okazało, powołano i nader cenne zbiory, powstałe w Bibliotece Uniwersyteckiej. Stare druki z doby renesansu pochodzą z biblioteki sławnego patrycjusza wrocławskiego Tomasza Redigera, z biblioteki Piastów w Brzegu, z legnickiej Rudolfiny, Piastowicza Jerzego Rudolfa itd. W gablotach wystawie można zobaczyć rzadkie w Europie dzieła Ulricha von Hutten, Erazma z Rotterdamu, Giordana Bruna, Galileusza i Bacona, Tomasza Morusa i Machiavellego. Wrocławskie wystawę poprzez ekspozycję oryginalnych druków pragnie poświęcić postępowy nurt w ówczesnej zachodniej — europejskiej nauce i literaturze; z wystawą świadczenia wyeliminowany został do-róbek Słowiańszczyzny wraz z polską. Po wystawach kopernikowskich w Toruniu, Krakowie i Wrocławiu po wielkiej wystawie warszawskiej „Odrodzenie” jest wystawa wrocławska uzupełnieniem i zamknięciem wielkich imprez Odrodzenia.

O „ZIEMI JAK Z MICKIEWICZĄ”

(a) Tak nazwał Aleksander Baumgarten w wierszu, drukowanym w almanachu literackim „Nowy Ślask” — piastowski Ziemie Opolską, „Nowy Ślask” ukazał się nakładem Wydawnictwa



Z filmu „POKOLENIE”

POKRÓTCE

„POKOLENIE” NA EKRANIE

(m) 17 stycznia, w rocznicę wyzwolenia Warszawy, wejdzie na ekrany stolicy nowy polski film „Pokolenie”, zrealizowany na podstawie znanej powieści Bohdana Czeskiego. Film jest dziełem reżysera Andrzeja Wajdy, absolwenta Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej. Autorem zdjęć jest Jerzy Lipman. Muzykę skomponował Andrzej Markowski. Kierownictwo artystyczne filmu spoczywało w rękach Aleksandra Forda.

Na tej kolumnie zamieszczamy kilka fotasy z „Pokolenia”.

A KIEDY U NAS?

(r) W Teatrze Nowym w to-dzi odbyła się polska prapremiera „Pokolenia”, „Pamięć z Celulozy”, „Zorany ugi” i „Burza”. A więc jedna poważna luka naszego repertuaru teatralnego jest w ten sposób wypełniona. Szkoda, że tak późno, ale zawsze lepiej późno, niż nigdy.

Jest jednak jeszcze druga istotna luka w tej samej dziedzinie. Wciąż jeszcze nie gra się u nas jedynie, rozgrywającej się w okresie budowania socjalizmu, a więc w okresie odpowiadającym naszemu etapowi rozwoju, sztuki Gorkiego. Mam na myśli „Somnium i innych” Niemcewicza, premiera odbyła się w „Deutschem Theater” w Berlinie w czerwcu tego roku. W teatrze w Moskwie w 1845 roku, która w rzeczywistości została już rozprowadzona przez Dom Książki Polskiej i która można z łatwością nabyć w księgarni. Ta zasługa winna być powszechna i nie dopuszczającą żadnych wyjątków.

Może więc para zadać pytanie: a kiedy u nas?

NIEMIECKI KLASYK NA ŻYDOWSKIM SCENIE

(j) Zastępując Państwowemu Teatr Żydowski ukazuje obecnie w różnych miastach Polski „Uriela Akostę”, popularną niedawno na scenach polskich sztukę niemieckiego pisarza Karola Gutzkowskiego napisaną w 1845 roku. Przedstawienie jest na ogół udane — postępowe tendencje tej romanowej tragedii w stylu Wiktora Hugo podkreślone trafnie. W roli tytułowej występuje wybitny aktor Chwiel Buzgan, ukazując przejmująco dramat Akosty, obrońcy wolności myśli przeciwkościelnemu i obyczajowemu wstępczości. Obok Buzgana wyróżnił się Kety Efron, Rywka Szylar, Marian Melman oraz Natan Meisler w sugestywnie roli 90-letniego roblega Ben Akba. Razi natomiast oprawę przedstawienia: prymitywizm statystów, dekoracje zbyt już oszczędne. Mimo pewnych braków „Uriel Akosta” zasługuje jednak na mniej niż „Mele Ezelewiec”, „Sen o Goldfadenie”, czy „Juliusz i Ethel”, by znaleźć się w żelaznym repertuarze Teatru Żydowskiego.

BIAŁE KRUKI W RATUSZU WROCŁAWSKIM

(g) Trudno chyba o piękniejszą oprawę dla sądzących a szanownych druków, pochodzących z doby renesansu, jak starożytny wrocławski. Tu właśnie w listopadzie b. z. okazali i konferencja naukowa Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego otwarto wystawę białych kruczków, jak się okazało, powołano i nader cenne zbiory, powstałe w Bibliotece Uniwersyteckiej. Stare druki z doby renesansu pochodzą z biblioteki sławnego patrycjusza wrocławskiego Tomasza Redigera, z biblioteki Piastów w Brzegu, z legnickiej Rudolfiny, Piastowicza Jerzego Rudolfa itd. W gablotach wystawie można zobaczyć rzadkie w Europie dzieła Ulricha von Hutten, Erazma z Rotterdamu, Giordana Bruna, Galileusza i Bacona, Tomasza Morusa i Machiavellego. Wrocławskie wystawę poprzez ekspozycję oryginalnych druków pragnie poświęcić postępowy nurt w ówczesnej zachodniej — europejskiej nauce i literaturze; z wystawą świadczenia wyeliminowany został do-róbek Słowiańszczyzny wraz z polską. Po wystawach kopernikowskich w Toruniu, Krakowie i Wrocławiu po wielkiej wystawie warszawskiej „Odrodzenie” jest wystawa wrocławska uzupełnieniem i zamknięciem wielkich imprez Odrodzenia.

O „ZIEMI JAK Z MICKIEWICZĄ”

(a) Tak nazwał Aleksander Baumgarten w wierszu, drukowanym w almanachu literackim „Nowy Ślask” — piastowski Ziemie Opolską, „Nowy Ślask” ukazał się nakładem Wydawnictwa

literackiego w Krakowie, które słusznie wzięło sobie za punkt honoru publikowanie najsłynniejszych pozycji śląskich i ma już na swym koncie tak udane, cenne pozycje jak obszerną antologię „Wierszy górniczych” (wybór Adama Włodka, wstęp Zdzisława Hierowskiego) i Stanisława Ziemby monografię historyczną - krajoznawczą „Od Katowic do Stalinoagrodu” (II wyd., 1954). Co do „Nowego Ślaska” — trochę w nim posłado obok wloszkogatkunkowego ziarna — zwłaszcza pojawia nie dopuszcza literatury śląskiej — ale całość nie jest chybioną pozycją wydawniczą i świadczy dodatkowo o żywotności literackiego środowiska śląskiego i jego zbliżaniu do wężowej tematyki współczesnego życia.

Bardzo ważną, nieledwie rewelacyjną pozycją są zaś w Wydawnictwie Literackim „Pamiętniki Opolan”, świetny, zbiorowy dokument niezłomnej walki autochtonicznej ludności Ziemi Opolskiej z narodem i społecznym uciskiem — „naiszlacheńszką mieszkanką traci ludzkiej, osobistej, indywidualnej, z tręścią społeczną, narodową i internacjonalistyczną”, jak trafnie określił te „Pamiętniki Opolan” autor przedmowy do nich, sam rodowity Opolanin — Edmund Osmańczyk.

SZKODLIWY OBYCZAJ

(a) W naszych informacjach wydawniczych nadal utrzymujemy się z wyjątkiem podawania wiadomości o książkach, które dopiero po pewnym czasie skierowane będą do rozpowszechnienia, jako o rzeczywistych nowościach wydawniczych, znajdujących się już na księgarskich półkach. Wprowadza to w błąd odbiorcę, który na próżno pragnie zakupić na przykład 13 tom „Dzieł” Lenina, już przed dwoma tygodniami sygnalizowany w prasie jako nowość wydawnicza. Tym szkodliwym i wywołującym słuszną krytykę obyczajem należy bezwarunkowo i raz na zawsze zerwać: tylko o takiej książce należy informować, że wyszła z druku, która w rzeczywistości została już rozprowadzona przez Dom Książki Polskiej i która można z łatwością nabyć w księgarni. Ta zasługa winna być powszechna i nie dopuszczającą żadnych wyjątków.

DZIADOWSKA MIŁOŚĆ I DZIADOWSKIE TEMPO

(s) Na włosnę i latem tego roku opublikowała „Twórczość” w kilku numerach bardzo ciekawą, dobrze napisaną powieść Marii Jarochowskiej z życia jednej z młodych spółdzielni produkcyjnych naszego kraju. Zarówno temat, jak i wartość literacka zapewniły już książkę duże powodzenie wśród czytelników w opinii publicznej. Nie wszyscy jednak lubią czytać powieści w odcinkach (nawet tak długich jak w „Twórczości”), ponadto zaś nakład masowego czytelnika mały. Wszyscy czekają więc na książkowe wydanie powieści. A tymczasem Państwowy Instytut Wydawniczy wcale nie spieszy się z jej wydaniem i zapowiedzi jej ukazanie się dopiero w drugim kwartale przyszłego roku. Może potrzebne są poprawki? Może autorka przerobiła książkę? Nie podobnego dzieła ona w takim stanie, w jakim została złożona. Po co więc musi leżeć przez rok w wydawnictwie? Ze ważny temat? Ze dobra współczesna książka? No, ale przecież właśnie dlatego może leżeć — myśli pewno wydawnictwo. Gdyby była słaba, lub zła — miałaby się zdezaktualizować albo ktoś mógłby się rozmyślić i wstrzymać jej druk. A tak? Pozycja mowa. Wyjdzie wcześniej czy później. A że trochę poczeka? Nie jej to nie zaszkodzi. Czytelnicy zaś rzucą się na nią z tym większym zainteresowaniem, wywołani długim oczekiwaniem. Jarochowska nie żałuje, nie ucieknie. Czy słusznie?

Jarochowska na pewno nie żałując i nie ucieknie. Ale czytelnicy mogą się zdenerwować i przypomnieć wydawnictwu że z tytułu powieści Dziadowska miłość wcale nie wynika żeby ją wydawać w dziadowskim tempie. Nawet jeśli PIW będzie szkodliwym „Dziady”, budzącym się Rękawem mickiewiczowskim i innymi wydawnictwami klasycznych swą drogą, a powieści współczesne swą.



Wiktor Woroszyński

ZAŁĄCZNIK DO ROZKAZU

wydanego przez Winstona Churchilla marszałkowi Montgomery przed ukończeniem wojny z hitlerowcami

Rozkaz głosi:

zwrócić broń hitlerowcom.

Jaką broń? —

o tym rozkaz milczy.

Aby nadrobić

rozstrągnięcie sędziwego premiera,

ogłaszamy

niniejszy załącznik:

„Nie tylko Pantery i panzerfausty,

V-1 i V-2,

cały ten grzechoczący szmelc,

nie tylko.

Niech mózgi opancerzy

ideologia.

Mein Kampf,

Horst Wessel — Lied,

Goebbelsa gramofonowy krzyk —

wszystko im oddać.

Zwrócić im

naelektryzowany drut Oświęcimia,

pistolety esmanów,

pałki kapów

i paszaki zwrócić — bo w co

ubraliby Europę?

Zwrócić im gaz cyklon —

to wymienia broń,

bardziej morderczy syk

jednej blaszanki cyklonu,

niż całej arty

Czytelnicy i korespondenci piszą:

Łącznie czy wyłącznie

W Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Makowie Mazowieckim do późna w nocy głośno się nad tym, czy mógłby podłączyć do sieci elektrycznej siedzibę Gromadzkiej Rady Narodowej w Bazar-Girzanku.

„Może ktoś w ramach zobowiązań, ktoś z ekipy łączności” — po długim namyśle zaproponował jeden z obecnych. — To jest myśl — wykrzyknął kierownik działu ogólnogospodarczego — zwróćmy się do ekipy łączności miasta ze wsią z FSO na Żeraniu. Na pewno nie odmówią, przecież z identyczną pomocą przyszli szkole podstawowej w Krasnosielcu.

Jak postanowiono tak i zrobiono. Wynikiem tego było pismo Prezydium PRN, które dotarło do kierownika ekipy z FSO. Cóż, sprawa ważna, pilna — trzeba pomóc. Wysłał więc do gromady Bazar-Girzanka tow. Wójcika, który na miejscu ustalił gdzie należy wkopać słupy i jakie jeszcze poczynić przygotowania. Rozmówił się z sekretarzem KG PZPR i kierownikiem referatu rolnego hulej Gminnej Rady Narodowej w Szekowie, a także Przewodniczącym Gminnego Komitetu Frontu Narodowego. Obiecali przypilnować, wszystko przygotować, aby brygada, która

przyjedzie mogła z miejsca zacząć się do pracy. Liczono również na to, że Prezydium PRN — inicjator tych prac, udzieli wszelkiej pomocy. A tymczasem...

Brygada monterów z ekipy łączności przyjechała do gromady wieczorem 27 listopada br. Ludzie byli zmęczeni, zmarznięci, a tu brak było nawet ciepłej wody do napicia się. Głodnych, zmarzniętych, zaprowadzono do pomieszczeń, gdzie hulał wiatr i wskazywał rozścieloną słomę powiedziano — „tu będziecie spać”. Spać, ale czym się okryć, bo nawet worków do tego celu nie dano. Pojeżdżali członkowie brygady marynarki, położyli się na nich, płaszczykami nakryli i szczerkami zębami z zimna jakos do rana przetrwali. Rano nowa niespodzianka — słupy nie ustawiono, nawet dołów nie wykopano. Zrobili to dla rozgrzewki sami członkowie brygady. Jedynym słowem wyrzucił miejscowy aktyw. Praca została wykonana, siedzibę GRN podłączono do sieci. A słowo podzięk za to — zbyt duże wymagania. Przecież w Prezydium PRN w Makowie nie przewidziano. Może i ktoś tam pomyślał — „zuch ci z ekipy łączności, wykonał podłączenie na czas”, a może nawet i nie pomyślał.

ZENON POLANIN

Warszawa-Żerania

Daleka wyprawa do... szewca

Od dłuższego czasu mieszkańcy Karnkowa odczuwają dotkliwy brak szewskiego punktu usługowego. Przed wojną na skutek bezrobocia, choć tylko ułamek ukurczył się, ogłaszał się „szewcem” i reperował mieszkancom Karnkowa obuwie. Po wyzwoleniu przywrócić do bardziej wzrastającej roboty przemysłu, każdy z byłych szewców znalazł stałą pracę. A Karnkowo pozostało bez szewców. Jest wprawdzie w Lipnie spółdzielnia szewska, ale Lipno leży od nas o 6 kilometrów, pracownicy tej spółdzielni zawaleni są pracą. Na oddanie do reperacji obuwie trzeba czekać dwa tygodnie. Brak szewskiego punktu usługowego w

Karnkowie, stwarza różne trudności. Rodzice muszą odnosić do reperacji obuwie dzieci do spółdzielni w Lipnie, co często powoduje opuszczanie przez dzieci nauki w szkole.

W Karnkowie mieszka wielu pracowników PGR i Państwowego Zespołu Ogrodniczego, którym trudno jest chodzić z obuwem i po obuwie, aż do Lipna.

Mamy nadzieję, że nowo wybrana Gromadzka Rada Narodowa postara się o stworzenie punktu usługowego, choćby jako filii szewskiej spółdzielni w Lipnie.

SEWERYN SKULSKI

Karnkowo

pow. Lipno

Słodkie niebezpieczeństwo

„Syrénka” w Warszawie przy ul. Topiel 12. Oto treść listu, którego załącznikami są żelazne klamki transportera i cukierek z twakiem w nim kawałkiem żelaza.

„Klamry te — czytamy w liście — są tak źle zrobione (lub z tak złego materiału), że przy zaciśnięciu ich od razu wyłamują się stalowe żęby tych klamr.

W naszym przemyśle jest to szczególnie niebezpieczne, gdyż wyłamane żęby dostają się do cukierków.

W załączeniu przesyłamy omawianą nową klamrę, by reklamacja mogła się przekonać, że przy zaciśnięciu żęby się wyłamują i pozostają wewnątrz cukierka.

Prosimy o poruszenie tej sprawy”.

Sprawa niewątpliwie wywoła poruszenie i mamy nadzieję, że skuteczne poruszenie. Wystarczy spojrzeć na te klamry, by uwierzyć listowi „Syrénki”, że wyłamują się — niestety nie tylko żęby klamr, kupionej w Centrali Technicznej przy ulicy Brzeskiej 5, ale i żęby nieszczęsnego konsumenta tego słodkiego niebezpieczeństwa.

Najlepszy okres twórczości Feuerbacha przypadał na koniec trzydziestych i początek czterdziestych lat XIX wieku — nieznane dotąd w dziejach Niemiec lata fermentu politycznego i światopoglądowego. Był to okres, w którym radykalna burżuazja niemiecka podnosiła wreszcie głowę, marząc o całkowitym uwolnieniu kraju od wciętą tamującą ekonomię feudalizmu. Walka prowadzona przez burżuazję niemiecką toczyła się przede wszystkim na płaszczyźnie krytyki religii, bo religia była wtedy zasadniczym instrumentem ideologicznym reakcji w walce z ruchem postępowym.

Miedzy Feuerbachem i innymi niemieckimi pisarzami antyreligijnymi tego okresu zachodziła jednak różnica zasadnicza. Podczas gdy większość z nich ostatecznie wystąpiła przeciw religii z uwagi na interes państwa pruskiego, uważając, że jego rozwój gospodarczy i polityczny wymaga walki z wszelkim obskurantyzmem, Feuerbach zaatakował religię z pozycji walczącego humanizmu.

Naczelnym motywem jego twórczości było marzenie o sprawiedliwym ustroju politycznym, o przyszłości, w której zniknie nędza i kryzys ludzka. Po latach — oceniając swój dorobek — oświadczył: „Ja człowiekiem, który myśli o świecie nadprzyrodzonym, ludzkie cierpienie jest niczym — przynajmniej, jeśli chce być konsekwentny”.

Wzburzenie kół reakcyjnych wywołane poglądami Feuerbacha, potęgowało jeszcze i to okoliczność, że filozof ukochał studia teologiczne — a zarazem występując przeciw religii, głosząc swój humanizm, był „odszczepieństwem”. Inni krytycy chrześcijaństwa (jak Strauss czy Bruno Bauer), występując przeciw religii, starali się „uszanować” państwo pruskie. „Droga polityki była ciemniejsza...” napisał, nawiązując do nich, Fryderyk Engels. Ale Feuerbach po to krytykował religię, by zniwelować niesprawiedliwy ustrój — to było przyczyną nienawiści, którą odczuwał Feuerbacha reakcja i zarazem przyczyną sympatii ku niemu ze strony twórców naukowego socjalizmu.

Czym jest religia, czym jest teologia? „Tajemnica teologii — odpowiada Feuerbach — jest antropologia”. Ta lakoniczna formuła przewija się we wszystkich dziełach filozofa. Jest to alfa i omega jego działalności naukowej, w niej streszcza się cały Feuerbach.

Twierdzenie to znaczy, że wszystkie dogmaty, wszystkie elementy religii — i to każdej religii — można wysnuć z samej antropologii, nauki o człowieku. To znaczy: wszystkie, co człowiek wierzy, wypowiada o Bogu, i nie tylko o Bogu, ale i o nieśmiertelności duszy itd. posiada swe uzasadnienie w przymiotach ludzkich, w jego tęsknotach i potrzebach.

Gdyby jakimś cudem — doświadczył Feuerbach — rozumnie

Kola rządzące Francją i innych krajów zachodnich zachowują się jak człowiek głuchy i ślepy. Udać, że nie słyszą ostrzeżenia zawartego w Deklaracji Moskiewskiej i w ostatniej nocy radzieckiej Udać, że nie widzą groźnego niebezpieczeństwa jakie stworzy dla Europy — dla całej Europy! — ratyfikacja i wprowadzenie w życie układów paryskich, czyli remilitaryzacja odwetowych Niemiec zachodnich.

Biorąc więc na serio umiżnięcie Moskwy, która po zmianie sztytu EWO na sztyl „Unii zachodnio-europejskiej” — mówi chytro słowami z bajki Krylowa:

„Kumie czemu nie żyć nam w przyjaźni? Pozbądź się już tej ciagłej przed mego bojaźni, Sam widzisz, że się stajam już zupełnie inną i z wiosną skóra narosta mi swieża”.

Roztropny kum w bajce nie dowierza jednak żmii:

„Mimo swojej nowej skóry Nie zbyłś dawnej natury, — Reżet i chuytyczny obucha Jednym zamachem wyparł z obłędny ducha”.

W życiu, a zwłaszcza na arenie międzynarodowej sprawa jest bardziej skomplikowana niż w bajce Krylowa. Kola rządzące krajami zachodnimi chcą zbliżyć do tropu rozsądnego kuma. Udać one głuchych i ślepych, sądząc, że tak samo reagować będzie opinia publiczna w ich krajach. Starają się uspić ją monotonnym powtarzaniem, że Deklaracja Moskiewska i nota radziecka nie zawierają żadnego „nie nowego”. Pragną w ten sposób przestłonić swoje machinacje gotujące z bezstronnych frazesów, głosząc, że można śmiało ratyfikować a nawet realizować układy paryskie — bez obawy przed jakimikolwiek następstwami.

Ale do świadomości szerokiej warstw w całej Europie, a więc również we Francji i w Niemczech zachodnich — dociera coraz większą mocą sygnał ostrzegawczy. Deklaracja Moskiewska i nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Żaloszne manewry

Oto Francja znalazła się ma w jednym kotle z odwetowcami bońskimi. Wskazano Wehrmachtowi na otrzymanie do swej dyspozycji broń atomową, której nie będzie posiadała armia francuska w swym arsenale. Jest rzeczą znaną, że — jak się dowiedzieliśmy — przedwczoraj w Paryżu — Adenauer podczas swego ostatniego pobytu w Waszyngtonie otrzymał od Dullesa instrukcję, by na razie wstrzymywał się z wysuwaniem roszczeń terytorialnych na zachód od Renu, to jest wobec Alzacji i Lotaryngii. Chodziło o to, by nie utrudniać wcielenia w życie układów paryskich. Po ratyfikacji — sytuacji zmieni się. Cóż dopiero — po realizacji układów paryskich...

Nie dziwnie, że obecna polityka rządu francuskiego budzi niepokój wśród przyjaciół Francji.

W układach paryskich kryje się zapowiedź izolacji Francji. Kraj ten postawiony będzie sam na sam z odradziacjami, nazywanymi „pertraktacjami równoległymi”. Jednakże sprawa ma się wręcz odwrotnie. Ratyfikacja układów paryskich podważa właśnie samą zasadę rokowań w sprawie Niemiec. Jeśli zaś chodzi o kwestię austriacką, to ratyfikacja wymienionych układów oddali i utrudni możliwość jej rozwiązania.

W myśl tych układów mają o trzymać broń odwetową zachodnio-niemieccy, którzy planują nowy Anschluss, to jest zagarnięcie Austrii.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie przez mechanizm parlamentarny Paryża, Bonn, Rzymu, Brukseli i innych stolic — aktów godzących w możliwość rokowań.

Cechą znaną nam z naszych czasów jest bowiem fakt, że przytaczająca większość opinii publicznej zdecydowanie popiera ideę rękawa. Kola rządzące państwami zachodnimi chcą uspić opinię publiczną, by osłabić jej opór. Chcą, ale nie jest to sprawa łatwa. Konferencja Moskiewska, a następnie nota radziecka — dobitnie i „dokręśliły” groźne dla idei rękawa i dla pokoju — następstwa ratyfikacji i wprowadzenia w życie układów paryskich. Układy te są groźne nie tylko dla idei rękawa, lecz również dla bezpieczeństwa krajów Europy zachodniej i wschodniej, a w pierwszym rzędzie także dla bezpieczeństwa Francji.

Wiedza o tym bardzo dobrze zwołennemu remilitaryzacji w Paryżu, Londynie i Waszyngtonie. Jeśli jednak właśnie w chwili obecnej mówią wiele o rokowania, to — czynią tak z następujących względów: Chcą za pomocą czczych słów o rokowania stworzyć klimat który by im ułatwił przeforsowanie